Nr. 55. We Lwowie Środa dnia 24. Lutego 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Grecja w walce.

Lwów 22. lutego.

(Ali basza i syn jego Ibrahim, zwycięstwa greckie na morzu, upadek twierdzy Missolunga r. 1826, zwątpienie).

III.

Walka Turków z Grekami ciągnęła się dalej — a była to walka Herkulesa z Hydrą. Ilekroć Herkules-Turcja odcięła jedną głowę hydrze powstania, tylekroć w tym labiryncie gór i morzu wysp siedm nowych jej odrastało; zrozumieli Turcy, że tylko zupełne, bezwzględne wyniszczenie narodu greckiego, zapewni im panowanie w tym kraju. Sułtan poczuł się słabym wobec tego zadania i uciekł się z końcem r. 1823 do środka, który bogdaj nie był gorszem złem, jak to, przeciw któremu miał być użyty. Oto zażądał pomocy od potężnego swego a nieprzejednanego wasala Mechmeta Alego, baszy Egiptu. Mahmud II. musiał okupić tę pomoc obietnicą przyłączenia Cypru i Kandji do Egiptu i urządzenia w Morei namiestnictwa dla syna Mechmeta, Ibrahima baszy.

Mechmet rozpoczął posiłkowanie od wysłania sześciu tysięcy wojowników na Kretę, którą „uspokoił", w sposób podobny, jak Kapudan wyspę Cheos.

Syn jego Ibrahim na czele 54 okrętów z załogą 18.000 ludzi ruszył inną drogą. Najpierw zajął wyspę Psara; tu 600 Rumeljotów schroniwszy się w warownym klasztorze św. Mikołaja, broniło się rozpaczliwie przez dwa dni. Widząc konieczność poddania się, założyli miny i wysadzili, wraz z sobą i oblęgającymi, klasztor w powietrze. Ale nie uszło to bezkarnie Ibrahimowi. Flota grecka, pod wodzą dzielnego Miaulisa manewrowała tak zręcznie, że udaremniła wyprawę na Moreę i zmusiła Turków do cofnięcia się na Kretę, wysadzając im równocześnie kilkanaście statków w powietrze. Ale bohaterskie te wysiłki wobec tak przeważających sił — były tylko wysiłkami. Nadto zapanowała wśród Greków niezgoda, a prawie do domowej wojny przyszło, gdy przeciw rządowi, na którego czele stał obecnie Kondariotis, wybuchła niechęć i nieufność. Korzystając z tego, posunął się Ibrahim zimą ku Morei, wysadził swoje wojska na ląd i zalał niemi całe wybrzeże.

Darmo walczył przeciwko Turkom i Egipcjanom waleczny ksiądz Papa Flesas — Turcy postępowali czem raz szybciej w głąb kraju, a Ibrahim z całą bezwzględnością prowadził politykę zagłady greckiego plemienia.

W środkowej Grecji broniła się jeszcze bohatersko twierdza Missolunga. Przez ośmnaście miesięcy bronili się bohaterscy żołnierze tak przeciw szturmom, jak przeciw propozycjom kapitulacji — ale przyszedł czas ostatecznej nędzy, cierpień i głodu. W nocy z 22. na 23. kwietnia r. 1826 załoga fortecy przywiedziona do rozpaczy sformowała się w czworobok, w środku mieszcząc chorych, dzieci i kobiety, opuściła twierdzę, ażeby przebić się przez zastępy nieprzyjacielskie. Po strasznej i zaciętej walce około 1300 walczących z częścią kobiet i dzieci przebiło się przez szeregi nieprzyjacielskie i znalazło schronienie w górach — ci, którzy polegli, drogo sprzedali swe życie. Ci, którzy z twierdzy ujść nie mogli, zebrali się pod wodzą starego księdza, Kapsolisa, w prochowni i śpiewając pieśni pobożne i patrjotyczne, gotowali się na śmierć. W chwili, gdy Turcy wpadli, aby i ich wymordować, wysadzili prochownię w powietrze, zabierając ze sobą w daleką podróż i wrogów!

Sprawa grecka — tak się przynajmniej zdawało — upadła. Grecja zdawała się być wykreśloną z żyjących narodów. Tysiące jej synów zginęło, tysiące jęczało w niewoli egipskiej u Ibrahima baszy. Rząd narodowy był zupełnie bezradny, a umysły Greków znużonych i zwyciężonych długą walką, zawiedzionych w nadziei obcej pomocy, opanowało najwyższe zwątpienie.

Turcja zapanowała brutalnie nad zwyciężonymi, niszcząc ogniem i mieczem wszystko, co jeszcze się ostało. Tymczasem zaszły w Europie zmiany, które dla upadającego narodu przyniosły przecież jakieś jaśniejsze chwile.

Internaty przy seminarjach nauczycielskich.

Sejmowa komisja szkolna zajmowała się w ubiegłej sesji kwestją zakładania internatów przy seminarjach nauczycielskich, wychodząc z założenia, że na tej drodze będzie można przysposobić dobry materjał nauczycielski.

W sprawozdaniu swem (referent p. St. Tarnowski), podnosi komisja, iż od wielu lat zwraca się uwaga i gorliwość społeczeństwa do kwestji szkół ludowych. Wiemy wszyscy, że to jedna z tych, które musimy naprzód posuwać i o ile się da szczęśliwie rozwiązać. Zrobiło się po temu wiele, dało się i daje się nie mało. Ale w tej wielkiej sprawie wychowania publicznego, dobrego wychowania przyszłych pokoleń, spotykamy trudność, której nie zdołaliśmy dotąd przemódz: brak dostatecznej ilości nauczycieli i brak ich dostatecznej jakości. Rozumiemy wszyscy, że kto ma dzieci uczyć i na ich przyszłe charaktery wpływać, ten powinien nietylko sam umieć i dobrze uczyć, ale powinien nadto i koniecznie być człowiekiem z zasady i z przekonania dobrym, prawym, moralnym i religijnym. Powinien mieć równowagę umysłu i charakteru, zamiłowanie swego powołania i zadowolenie ze swego stanowiska, czyli, powinien być wyrobionym moralnie, mieć wolę pewną, umysł zdrowy, sumienie prawe. Bez tego, choćby dobrze uczył, nie potrafi dzieci dobrze kształcić na dobrych ludzi i dobrych obywateli.

Są tacy nauczyciele, to można zaświadczyć z radością. Ale nie żądając, iżby wszyscy byli tak uzdolnieni pod względem umysłu i charakteru, żądać i starać się należy, żeby takich było jak najwięcej. A tymczasem młody człowiek, zamyślający o stanie nauczycielskim, zbyt często ma do walczenia z trudnościami, wpływami, pokusami, których ani pokonać, ani odeprzeć nie może. Ubóstwo jest jednem złem, dla niego najdotkliwszem, ale nie najgorszem ze wszystkich: choć niewątpliwie ułatwia i otwiera drogę wpływom dla młodzieńca szkodliwym. Sam sobie zostawiony, w domu najczęściej nie dość z góry wychowaniem zabezpieczony od złego, jakie spotka w świecie, bez doświadczenia, bez oparcia, żyje wśród ludzi, do których zaprowadził go przypadek, a którym jego biedny grosz wystarczy na opłatę lichego utrzymania. Wykształcić się wśród nich nie może: dobrze jeżeli się czego złego nie nauczy, a przynajmniej do grubego obejścia i obyczaju nie przywyknie. Chce się oświecać, więc czyta co mu wpadnie do ręki: a nie ma dość rozeznania, by złe od dobrego odróżnić, i łatwowiernie bierze za dobre i prawdziwe wszystko co wyczyta. Budzą się w nim aspiracje różne, ale sam nie zdoła nadać im dobrego kierunku i harmonji. Nieraz wpływ zewnętrzny nada im kierunek zły. Nieraz walka z niedostatkiem zrodzi gorycz. Nieraz wpływ zewnętrzny nada im kierunek zły. Nieraz walka z niedostatkiem zrodzi gorycz. Nieraz pokusa zepsuje obyczaje. W skutku takiego życia i umysł może się skrzywić i samo sumienie stępić. Kandydat zda egzamin na nauczyciela, ale jak ten nauczyciel będzie wpływał na swoich uczniów, jak ich będzie wychowywał? A ile złego może zostawić po sobie zły nauczyciel w umysłach i w duszach swego otoczenia? Stąd troska o wychowanie nauczycieli: stąd przekonanie, że oni powinni się kształcić pod dozorem, pod rozumnym i uczciwym dozorem.

Kiedy w tym sejmie ś. p. Paweł Popiel pierwszy raz wystąpił z wnioskiem o zakładanie internatów dla przyszłych nauczycieli, uważali niektórzy, że to niepotrzebne ograniczenie wolności, które na samodzielny rozwój młodzieńca raczej wpływać musi szkodliwie. Od tego czasu lata przeszły, internaty powstały, doświadczenie rosło, uprzedzenia znikały, i dziś rzadki ten, ktoby nie przyznał, że młody człowiek każdy, a dopieroż młody przyszły nauczyciel, potrzebuje być pod dozorem i opieką. Tego przekonania wyrazem była uchwała sejmu. powzięta dnia 8. lutego 1895 roku, polecająca wydziałowi krajowemu, aby „zwrócił uwagę na sprawę stopniowego zakładania internatów przy seminarjach nauczycielskich, a w porozumieniu z radą szkolną krajową porobił potrzebne wnioski na najbliższej sesji sejmowej".

Na pytanie jak z tego polecenia wywiązał się wydział krajowy i rada szkolna krajowa— odpowiada komisja, iż obie władze uznają zgodnie, że kandydat stanu nauczycielskiego, jeżeli nie mieszka przy rodzicach lub pod innym dozorem pewnym, powinien dozór taki znajdować gdzieindziej, że zatem przy każdem seminarjum nauczycielskiem powinien być internat. Uznają dalej, że internaty, jeżeli mają być prawdziwie dobre i skuteczne, nie powinny być zbyt liczne. Sądzą nadto, że internaty nie powinny mieścić się w tym samym budynku co seminarja, tylko mieć osobne budynki dla siebie.

Rada szkolna zanim objawiła swoje zdanie wydziałowi krajowemu, a pośrednio sejmowi, postarała się zebrać dokładne daty co do urządzenia internatów nauczycielskich w tych krajach, gdzie one stoją najlepiej. Za zgodą ministra wyznań i oświaty wysłała rada szkolna p. Mieczysława Zaleskiego, inspektora krajowego i radcę szkolnego do Prus i do Saksonji. Sprawozdanie jego, wnikające w najdrobniejsze szczegóły, a wyjaśniające doskonale i podstawy organizacji internatów saskich i pruskich i ich korzystne rezultaty, może na długo pozostać cenną pomocą dla tych, którzy u nas tą sprawą zajmują się i zajmować będą.

Stosunki w tamtych krajach tak różne od naszych, że trudno bez zazdrości dowiadywać się o tak szczęśliwych warunkach wychowania publicznego. Tam nie ma seminarjum nauczycielskiego bez internatu: tam budynki, czasem aż zbyt wielkie i dobre, zakłada rząd kosztem skarbu, i on utrzymuje zakłady: tam uczniowie sami, samożniejsi od naszych, składają opłatę za naukę i utrzymanie (małą, ale przez ucznia lub jego rodziców uiszczaną) tam wychowańcy zakładu, trzymani pod dozorem, pracują w miarę zajęcia, dobrze żywieni, używający dużo ruchu, rosną fizycznie i moralnie zdrowi, do zakładów i nauczycieli swoich przywiązani, swobodni i kontenci ze swego losu.

U nas — podnosi komisja — ani marzyć o założeniu i utrzymywaniu przez państwo tylu internatów ilu ich potrzebujemy, a kiedy zamożność ogólna podniesie się tak, żeby tyle rodziców ubogich mogło jednak ponosić w pewnej części koszta swojego wychowańca? Stosunki idealnie pomyślne zostawiając przyszłości, żeby do nich kiedyś doszło, musimy dziś na to patrzeć co mamy, i jak to co mamy, możemy uczynić lepszem.

Poznanie zakładów pruskich i saskich, przykład tych krajów, które nie pojmują seminarjów nauczycielskich bez internatów, utwierdza tem bardziej radę szkolną i wydział krajowy w przekonaniu o koniecznej potrzebie takich zakładów. Ale zaraz nasuwa się różnica między tem, co jest tam, a co rada szkolna i wydział krajowy uważają za dobre i praktycznie możliwe u nas. Tam prawie zawsze internat mieści się w tym samym budynku co seminarjum. Pociąga to za sobą koszta nierównie większe, dla nas niepodobne do poniesienia: a prócz tego pewne niedogodności i strony pedagogicznie złe, na które sami dyrektorowie zakładów saskich zwracali uwagę delegata rady szkolnej krajowej. Stąd zdanie, że internaty w naszym kraju, istniejące czy w przyszłości założyć się mające, nie powinny być zupełnie złączone z seminarjami, ale mieć swój byt osobny. Przemawia za tem i ta okoliczność, że internaty nietylko mogą i powinny powstawać staraniem i kosztem inicjatywy miejscowej, prywatnej lub miejskiej, co oczywiście musi czynnikom tym nadawać prawo do pewnego wpływu w zakładzie — ale nadto i ten wzgląd, że taka prywatna pomoc i prywatna pieczołowitość, jest dla zakładu bardzo pożyteczną i nieraz okazuje się czynniejszą, skuteczniejszą od urzędowej. Dalsze pytanie, na które rada szkolna i wydział krajowy szukają odpowiedzi, jest: „czy lepiej zakładać coraz nowe internaty, dopóki ich nie będzie tyle co seminajów, czy też tym, które już są, zapewnić byt stały i zabezpieczony?" Wydział krajowy i rada szkolna, oświadczają się za tym ostatnim sposobem. Naprzód zabezpieczyć to, co już jest, a potem dopiero starać się o więcej. Mamy do dziś dnia w kraju dziesięć internatów nauczycielskich: ośm męskich, dwa żeńskie. W bieżący roku przybędzie jedenaste (męskie) w Krośnie. Z tych wszystkich żaden nie ma bytu zabezpieczonego, żaden — prócz jednego — nie wystarcza swoimi dochodami, żaden nawet nie może liczyć na pewną i stałą cyfrę dochodów.

W celu zabezpieczenia bytu istniejącym interesom, należałoby — zdaniem rady szkolnej i wydziału krajowego — przedewszystkiem dopomódz im do własnych budynków. Do zakładania nowych internatów przystąpić wtedy dopiero, kiedy istniejące będą mogły utrzymywać się stale i bezpiecznie, a na teraz zwrócić usiłowanie do takiego ich zabezpieczenia. Pewna kwota, wstawiana przez lat kilka w budżet krajowy, jako stała pozycja, mogłaby w krótkim stosunkowo czasie opłacić się wielkim pożytkiem.

Komisja szkolna może tylko oświadczyć, że uważa internaty dla stanu nauczycielskiego za wielką i naglącą potrzebę kraju, za warunek, jeden z nader ważnych, pomyślnego rozwoju wychowania publicznego. Uważa dalej, że naszym obowiązkiem to postanowić i stopniowo wykonać, iżby przy każdem seminarjum był internat. Uważa dalej komisja zgodnie z radą szkolną i z wydziałem krajowym, że nie należy tworzyć od razu takich zakładów przy wszystkich seminarjach, bo i wydatek byłby bardzo znaczny, i nie ma pewności, czy znalazłoby się w pogotowiu ludzi zupełnie uzdolnionych do kierowania zakładami. Sądzi więc komisja, że należy zmierzać do celu stopniowo, rozpoczynając od tego, by internatom już istniejącym zapewnić byt normalny i stały. Komisja zgadza się i z tem, że pierwszym po temu środkiem byłoby dopomożenie internatom do posiadania własnych budżetów. Niemniej uważa komisja za słuszne i to, że czynniki miejscowe, miasta, instytucje, lub osoby prywatne, powołane są do czynnego uczestnictwa w tej sprawie i w połączonych z nią kosztach.

Co do samej organizacji takich zakładów komisja mniema, że one nie powinny być liczne, że powinny stać pod pewnymi, wypróbowanymi, przez radę szkolną zatwierdzonymi kierownikami; że regulamin każdego z nich może być w szczegółach odmienny i do miejscowych stosunków zastosowany, ale wszędzie ten sam w rzeczach zasadniczych, czyli w religijnym i moralnym duchu wychowania.

Sejm przyjął do wiadomosci powyższe sprawozdanie komisji i jak wiadomo, polecił wydziałowi kraj., ażeby — o ile stosunki finansowe pozwolą — wstawiał począwszy od r. 1898 do budżetu kraj. po 50.000 zł. na stawianie i nabywanie domów dla internatów.

KORESPONDENCJE.

Kraków 22. lutego.

(Plany restauracji Wawelu ś. p. Prylińskiego. — Deputacja do cesarza. — Preliminarz budżetu miejskiego. — Następstwa defraudacji Kłosowskiego. — P. Joel Bauminger. — Z ruchu wyborczego.)

(fs.) Plany restauracji królewskiego zamku na Wawelu nie będą przedstawiały tak wielkiej trudności, jakby się na pozór zdawało. Najważniejszy do nich materjał jest przygotowany przez ś. p. architekta Prylińskiego, który swojego czasu z polecenia b. marszałka krajowego ś. p. Zyblikiewicza, przeprowadził gruntowne zbadanie zamku; badał mury, szczegóły architektoniczne, fasady, aby na tej podstawie odtworzyć przeszłość architektoniczną zamku, skonstruować jego całość w różnych epokach. Ś. p. Pryliński w tym kierunku miał prawie intuicyjny talent, a studja jego i rezultat prac był tak obfity, iż znalazły pomieszczenie w 24 tekach; zdaje mi się, że w tych tekach są już nawet ogólne plany restauracji. Teki owe znajdują się w prywatnej kancelarji cesarskiej i one będą służyły za podstawę restauracji, która w każdym razie będzie kosztować 5 do 6 miljonow zł. Na razie najgłówniejszym postulatem wojskowości jest wybudowanie nowego szpitala wojskowego w miejsce tego, który obecnie znajduje się na Wawelu; koszta budowy wyniosą około $1^1/_3$ miljona zł. Zatem rozpoczęłaby się najpierw budowa szpitala i jak doniosłem telegraficznie, w kołach poważnych utrzymuje się silna nadzieja, że monarcha weźmie osobisty udział w tym akcie, będącym pośrednio pierwszym krokiem do przekształcenia Wawelu na rezydencję cesarską. Sytuacja w tej mierze zarysuje się jaśniej z chwilą, gdy przed cesarzem stanie deputacja miasta Krakowa, z wyrażeniem podziękowania za przychylenie się do uchwały sejmowej. W skład deputacji wejdą podobno: p. prezydent Friedlein, I. wiceprezydent dr. Faustyn Jakubowski, oraz radcy miejscy Andrzej hr. Potocki i Franciszek Ślęk. Deputacja podąży do Wiednia dopiero po powrocie cesarza z Cap St. Martin.

W niedługim już czasie dla wydziału medycznego lwowskiego ma być dokonaną nominacja profesora chirurgji. Jak słychać, na stanowisko to powołanym być ma obecny profesor chirurgji w uniwersytecie jagiellońskim dr. Rydygier. Będzie to dotkliwa dla Krakowa pod każdym względem strata, profesor dr. Rydygier bowiem nietylko zdobył sobie niezwykłe imię naukowe, ale jako profesor wywiera wielki wpływ na młodzież, a wśród kolegów lekarzy znajdują wysokie poważanie jego przymioty osobiste. Zaznaczyć należy, że prof. dr. Rydygier jest twórcą zjazdów chirurgów polskich, przynoszących tak wielkie korzyści nauce.

Preliminarz budżetu miejskiego na r. 1897 został już rozesłany członkom rady i we czwartek rozpocznie się rozprawa budżetowa. Obejmuje on w dochodach kwotę 1,163.441 zł., i taką samą kwotę w rozchodach. Zatem przekroczyliśmy miljonowy budżet; przed laty 15 dosięgał on zaledwie połowy tej poważnej kwoty. Jak szybko w ogóle w ostatnich czasach rozwijają się miasta, jak zwiększają się ich ciężary wskutek imigracji napływowej wiejskiej, nędzą do tego zmuszonej ludności, świadczyć mogą najlepiej wzrastające cyfry wydatków miasta

---

(44)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Blady jak ściana powrócił starzec do swego biurka, gdzie ciężko padł na krzesło. Potarł ręką zimnym potem sperlone czoło i rzekł:

— Dlaczego dowiaduję się o tem od pana? Jakąż rolę odgrywasz pan w tej całej sprawie?

— Bardzo niewdzięczną rolę, kochany panie margrabio — odparł Mauborgne zuchwale. — Rolę pana, który pożyczył pieniądze i narażony jest na niebezpieczeństwo stracenia ich.

— Jak już powiedziałem, postąpiłeś pan sobie źle, że pożyczyłeś te pieniądze. Olivier byłby umarł, gdyby był nie mógł zapłacić, a gdyby nie żył, nie opłakiwałbym go.

— Pan mówisz nie żył? Jak widzę, oddajesz się pan jeszcze pewnym iluzjom, a chociaż bardzo mi to przykro, muszę pana wyprowadzić z błędu. Proszę mnie przez chwilę posłuchać uważnie.

Tak mówiąc, wyciągnął z kieszeni długą tekę i rozłożył na stole weksle z podpisem Simpsona.

— Weksle te są fałszywe — zaczął. — Pan hrabia Olivier de Bargemont posiada szczególny talent naśladowania podpisów, a podpis naśladowany przez Bargemonta zawsze jeszcze wart trochę złota. Na to dałem też 125.000 franków. Za cztery dni — ciągnął dalej Mauborgne — weksle te będą płatne, a jeżeli za cztery dni nie będę miał moich pieniędzy do ostatniego grosza, zrobię doniesienie karne. Pan posiadasz wielu przyjaciół w sądzie kryminalnym, a ci będą się doskonale bawili tą małą awanturką!... Do pioruna! Syn byłego prezydenta trybunału apelacyjnego przed przysięgłymi, oskarżony o fałszowanie weksli! Tego nie widzi się co dnia!

Blady jak trup, wyprężony w całej swej długości, tak że przykro było patrzeć na niego, stał margrabia de Bargemont i słuchał. Ten drwiący, dziką żądzą zemsty pałający głos zdawał się dolatywać do jego uszu gdzieś z daleka. Nie, nie, tego nie mówił ten człowiek, który stał przed nim, a wskutek jakiegoś dziwnego złudzenia zmysłowego nie widział nawet, że usta jego się poruszały. Trwało dosyć długo, zanim do pewnego stopnia przyszedł do siebie.

— Kłamiesz pan! — zawołał nareszcie. — Kłamiesz pan! — Jesteś pan nędznym, nikczemnym oszustem!

— Ja oszustem? — Ależ zapytaj się pan tylko swego syna! Nędznym? No tak, potrzebuję pieniędzy, a nie jest to wcale grzechem, gdy się jest ubogim. Nikczemnym ani tchórzem nie jestem także, gdyż niech mnie djabli porwą, jeżeli nie odczuwam obawy, iż w chwili szału skoczysz mi pan do gardła. A na szalonych nie ma ratunku!

— Więc to wszystko prawda?

— Wszystko.

— Opowiedz mi pan wszystko.

— Bardzo chętnie.

I z największym spokojem zaczął opowiadać, nie tając nic, nawet tego, iż przed trzema dniami po jego pierwszej wizycie w Bargemont śledził go Olivier.

Z twarzą ukrytą w obu dłoniach słuchał go Bargemont. Można było sądzić, że śpi; tylko nerwowe drgania, jakie od czasu do czasu wstrząsały jego ciałem, zdradzały, iż opanowało nim silne wzruszenie.

Mauborgne opowiedział wszystko wiernie, zdawało się, iż sprawia mu to niezrównaną przyjemność, że może fałszywymi wekslami manewrować przed oczyma margrabiego, opowiadając, w jakich okolicznościach one powstały. Aby zaś usunąć najmniejszą wątpliwość, pokazał odebrany od Simpsona z Kairu telegram i co chwila powtarzał, prawdopodobnie dlatego, iż w wyrazie twarzy byłego prezydenta trybunału apelacyjnego zdawał się widzieć coś, jakby wątpliwość i niewiarę.

— Spytaj się pan swego syna, a potem sądź pan sam!

Pomimo iż Mauborgne posiadał silny charakter, a obcem mu było wszelkie uczucie litości, czuł, że go ogarnia jakieś dziwne wzruszenie, gdy zauważył zmianę, jaka się dokonała na twarzy starego margrabiego. Policzki nagle mu wpadły i stały się żółte, około ócz powstały ciemne obwódki, a na kościach wystąpiły czerwone plamy. Wzrok jego błądził dokoła, niepewnie, jak u szaleńca. Zdawało się, że nieszczęśliwy otrzymał głęboką ranę, przez którą sączyła się krew z jego serca.

Ten drugi cios w przeciągu kilku dni, był za silnym dla niego, energja wymówiła mu posłuszeństwo, nie mógł pojąć, co się dokoła niego dzieje i w jak w jakiejś niezmierzonej pustce, która się dokoła niego tworzyła, wyrzucał rękoma, jakby szukając oparcia, a palce u tych rąk drgały i krzywiły się jak u obłąkanego.

Zamierającym głosem wybełkotał:

— Nie wierzę panu... nie, nie... Bargemont nie może tak nisko upaść, nie może się stać nędznym zbrodniarzem.

Nacisnął guzik dzwonka i polecił służącemu, który wszedł po chwili:

— Poproś mojego syna, aby tutaj przyszedł natychmiast.

Służący wyszedł i powrócił po pięciu minutach z listem do margrabiego. Odebrawszy go, starzec obracał go w palcach na wszystkie strony.

— Co to jest? — zapytał.

— List, który przysyła pan Olivier — odparł służący.

Margrabia zaczekał, dopóki ten nie wyszedł, poczem otworzył list.

Ciekawy, chociaż zachowując spokój, stał Mauborgne z wyciągniętą naprzód głową, jakby czekał na jakiś efekt teatralny.

List Oliviera brzmiał:

„Zupełnie to jest zbyteczne, ojcze, abym usłuchał twego wezwania; również zbytecznem jest, abym się narażał na scenę, która tak samo byłaby przykrą dla ciebie jak dla mnie. Przyzywasz mnie do siebie, aby się dowiedzieć, ile prawdy w opowiadaniu Mauborgne'a. A więc... wszystko jest prawdą, co ci powiedział lub co ci powie."

Margrabia podał list lichwiarzowi i padł jak zdruzgotany na fotel.

— Nędznik! — szepnął. — I ja jestem jego ojcem!

Mauborgne przebiegł szybko oczyma tych parę wierszy, a potem rzekł spokojnie.

— Widzisz pan zatem, iż nie kłamałem.

Długo, bardzo długo nieszczęśliwy ojciec nie mógł przemówić ani słowa; był zgnębiony, zdruzgotany, niezdolny do powzięcia jakiegoś postanowienia, tak, że na chwilę nawet zapomniał, iż znajduje się w pokoju Mauborgne. Wszystkie zdarzenia, jakich widownią było Bargemont od kilku tygodni wystąpiły jak żywe przed oczy jego ducha, a przedewszystkiem przypomniało mu się smutne proroctwo, jakie ponurem przeczuciem wiedziona wygłosiła Klotylda, gdy błagała o litość margrabiego dla przybranych córek...

Powiedziała wtedy mniej więcej:

— Jestem przekonana, że szczęście naszego domu stoi w związku z temi dwoma dziewczętami... Gdy je wypędzisz z domu, to przyniesie nam to nieszczęście... Czuję, przeczuwam to, iż jakaś katastrofa spadnie na nasze głowy... Jakiej ona będzie natury, dzisiaj nie wiem jeszcze.

I teraz oto nadeszła ta katastrofa! Przyszła z szybkością błyskawicy, druzgocąc wszystko, niszcząc, łamiąc, szerząc rozpacz, hańbę, i śmierć dokoła siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Krakowa. W porównaniu z rokiem 1880 przyrost bezwzględny wynosi w dziale: zarządu 86 procent, oświaty 224%, dobroczynności 97%, oświetlenia 126%, straży pożarnej 33%, czyszczenia miasta 134%, utrzymania kanałów 194%, utrzymania dróg i bruków 141%, policji wojskowej 78%, wreszcie długów 189 proc. Przyrost roczny wydatków zwiększy się w najbliższym czasie, albowiem czekają gminę nowe znaczne stałe wydatki, jak reforma płac urzędników miejskich, nowe wydatki na oświatę, jak szkoły ludowe, wydziałowe i fachowe, pomnożenie etatu straży ogniowej itd. Dochody wykazują mniejszy wzrost procentowy od roku 1880; jest jeden tylko wzrost znaczny, mianowicie dodatki do podatków stałych wynoszą 928 proc., dalej przyrost w podatkach konsumcyjnych wynosi 50%, w podatkach czynszowych 80%, w mycie rogatkowem 63%, w rzeźni miejskiej 136%. Dochody zatem miasta zwiększają się tylko w opłatach konsumcyjnych i dodatkach do podatków. Są to bezpośrednio najdotkliwsze ciężary dla ogółu mieszkańców, a w przyszłości tylko w nich gmina szukać może pokrycia na swe zwiększające się bezustannie potrzeby.

Budżet nasz przedstawia się wogóle rzecz biorąc, bardzo korzystnie. Cyfry preliminowane są z zachowaniem wszelkiej ostrożności i przy obecnej, oględnej i oszczędnej gospodarce nie mamy deficytów przy zamknięciach kasowych, owszem wydatne reszty kasowe. Uszczerbek znaczny przyniesie zdefraudowana kwota 50.000 zł. przez byłego kasjera miejskiego Aleksandra Kłosowskiego.

Następstwem tej defraudacji są ciekawe epizody. Mianowicie przy aresztowanym znaleziono sporą paczkę weksli, z której wcale niedwuznacznie wynikało, że Kłosowski siedział po uszy w lichwiarskich rękach, że siedzi w tych rękach bardzo wiele osób. Zdawało nam się, że my tu w Krakowie nie mamy tak wyrafinowanych „pająków“ lichwiarskich, jakich mają wielkie miasta. Był to błąd; z tego złudzenia możemy się dzisiaj uważać za wyleczonych. Po zbadaniu weksli Kłosowskiego, policja zaprosiła do swoich biur pod Telegrafem niejakiego p. Joela Baumingera; prócz tego zrobiła mu „wizytę“ w jego mieszkaniu. Plan tej wizyty jest zdumiewający. Pokazuje się, że pan Joel, zajmujący po książęcemu umeblowane całe I. piętro, prowadzi bardzo obszerne interesy pieniężne; że na hipotekach krakowskich, zapewne na lepszy procent, aniżeli biorą instytucje finansowe, ma przeszło miljonik ulokowany, że „on lubi i w wekslach robić“, szczególnie wśród paniczów; że trzyma się tej samej metody, jakiej trzymają jemu podobni ludzie, tak świetnie scharakteryzowani i żywcem sportretowani w książce „Pająki“ Klemensa Junoszy. Typ wspaniały tworzy pan Joel: rudy, zezowaty. Zaczął się podobno dość wygodnie rozkładać i rozsiadać w policji, grając rolę srodze obrażonej niewinności, ale go wkrótce delikatnie zreflektowano. Również nie bardzo szanował p. Joel Bauminger przepisów skarbowych; w jego papierach znaleziono setki kwitów, kontraktów, dowodów zupełnie nieostemplowanych; pretensje skarbu w tej mierze będą wynosiły przeszło 30.000 zł. Policja nie uwięziła p. Baumingera; jeden z jego pośredników, czy narzędzi, przesiedział tylko kilkanaście godzin w aresztach policyjnych. Do rozprawy sądowej niezawodnie przyjdzie; będzie to jedna z najciekawszych rozpraw; odsłoni straszny wrzód, toczący nasz organizm społeczny, pokaże w pięknym okazie wampira, ssącego soki społeczne, dowiedzie, że mimo ustawy lichwa kwitnie u nas w najlepsze nietylko w mieście, że z niej urastają miljony Joelów Baumingerów. Ta rozprawa przyćmi niezawodnie rozprawę Kłosowskiego.

Drugiem następstwem defraudacji Kłosowskiego będzie zmiana całego obecnego personalu kasy miejskiej; personal ten przeniesionym ma zostać do biura rachunkowego, a jego miejsce zajmą częściowo delegowani urzędnicy z tego biura. Trzeciem następstwem są ataki pewnego grona radców miejskich na II. wiceprezydenta miasta p. Piotrowskiego, będącego właściwie dyrektorem magistratu. O ile wiem i o ile wskazuje instrukcja kasowa, dyrektor magistratu nie może być odpowiedzialnym za defraudacje w kasie, ani za brak kontroli tamże; źródła tej wojny gdzieindziej szukać należy.

Niepodobna zakończyć korespondencji w chwili obecnej, nie dotykając walki wyborczej. Za dwa tygodnie przystąpi do urny kurja V., a obóz konserwatywny jeszcze nie wystąpił ze swoim kandydatem; od kilku dni dopiero wysuwaną jest kandydatura prof. dra Kasparką. Wobec tego, jak wam już poprzednio pisałem, główna walka wyborcza rozegra się między kandydatem partji socjalno-demokratycznej Ignacym Daszyńskim i kandydatem stronnictwa ludowego dr. Szczepanem Mikołajskim. Szanse Daszyńskiego są bardzo silne.

Ruch wyborczy.

Z Kałusza donoszą nam 20. b. m.: Agitacja za Romańczukiem rozwinięta w całej pełni. Pp. Korytowski kupiec, dr. Kos adwokat i kowal Bednarczuk z wózka na wózek jeżdżą po wsiach i różnymi sposobami skłaniają wyborców, by głosowali na takich prawyborców, którzy z pewnością dadzą głos Romańczukowi. Ciekawe to, dlaczego tak im o Romańczuka chodzi; cóż on przez tyle lat będąc w Wiedniu zrobił dla Rusinów, a wogóle dla kraju? nic, owszem swem wrogiem występowaniem tylko wszystko psuje, ale cóż! Korytowskiemu, który tu jako kupiec traci grut pod nogami, zależeć musi na tem, bo za przeforsowanie Romańczuka ma zapewnioną tłustą posadę jako dyrektor narodnej torhowli we Lwowie, nie ustaje więc w zapale agitacyjnym i w wielu gminach udaje mu się. Jużby zresztą nic nie znaczyło, gdyby stronnictwa ze sobą walczyły, ale tu sieją między ludem nienawiść do Polaków — i zamącają pokój, do czego przyczyniają się także ruscy księża. Jeśli szykanując, zamiast katechizować w szkole — grożą, jak tu ksiądz katecheta ruski, to do tego doprowadzicie, że z nożami trzeba będzie pójść na Polaków — i jak tu może być dobrze, kiedy młódź ma takich nauczycieli. To tylko przygrywka teraz; co to będzie podczas wyborów prawdziwych, przewidzieć nie można. Już teraz wzmocniono znacznie posterunek żandarmerji, a powiadają, że i wojsko tu nadejdzie na ten czas, i to wszystko przez jednego człowieka, jak gdyby tu innego, a uczciwego Rusina nie było. Mamy nadzieję, że zabiegi Korytowskiego, Kosa *et tutti quanti* się nie udadzą, bo w Dolinie p. Romańczuk nie ma i nie może już mieć powodzenia, a powiat bobrecki to za mało.

Z V. kurji stawiany p. Kazimierz Rojowski, właściciel Humenowa i tamże wójt, bardzo u ludu popularny, dlatego daj Boże, żeby wyszedł, bo cóż wobec niego znaczy kandydatura moskalofila dra Mogilnickiego.

Dodać jeszcze muszę, że agitacja tu w Kałuszu odbywa się dniem i nocą. Powyżej wymienionej trójcy pomaga Polak, dzwoniarz prezes kasyna mieszczańskiego Serafin, a to dla tego, że ruscy księża obiecali zamówić u niego dzwony.

Agitacji ze strony polskiej, to jest obywatelstwa, jakoś nie widać. Zobaczymy jak się to wszystko skończy, daj Boże, żeby dla kraju dobrze.

W Sanoku odbyło się dnia 20. bm. posiedzenie delegatów komitetu okręgowego dla wyborów z V. kurji okręgu wyborczego Jasło-Krosno-Brzozów-Sanok-Lisko-Dobromil-Staremiasto.

Posiedzenie miało przebieg nader poważny i wykazało ze stronnictwo ludowe nie myśli wcale w naszym okręgu łamać solidarności narodowej, lecz owszem pojmując powagę chwili pragnie współdziałać w przeprowadzeniu narodowego kandydata Przebieg zgromadzenia był następujący: Przedewszystkiem podniesiono okoliczność, że komitet powiatowy jasielski delegatów na zgromadzenie nie przysłał i że nawet wbrew instrukcji komitetu centralnego wezwał dziennikami kandydatów z V. kurji do zgłoszenia swych kandydatur w komitecie powiatowym jasielskim. Postanowiono przeto zwrócić uwagę komitetu centralnego na tę niewłaściwość. Następnie wysłuchano mów kandydackich pp. Traczewskiego Piecha i Stanisława Wysockiego Przeciw kandydaturze p. Traczewskiego wystąpili ks. Koleński, p. Nanowski i dr. Nebenzahl. — W toku dyskusji dalszej podniesiono z uznaniem, że p. Piech uważał za stosowne stanąć przed komitetem powiatowym i okręgowym jako kandydat mimo, że należy do stronnictwa ludowego, a tem samem zaś złożył dowód, że powagę komitetu okręgowego przez komitet centralny zainicjowanego uznaje. — W dyskusji zabierali nadto głos pp. Pragłowski Aleksander i Robert, poseł Bielański, dr. Caro, Bergman i inni. — Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje mowa posła Milana, który w pięknem przemówieniu wykazał potrzebę solidarności narodowej. Panowie Milan i Piech (przewodnicy komitetu powiatow. stronnictwa ludowego) zastrzegli się jednak, że dalsze ich współdziałanie w łonie komitetu okręgowego zależy od wskazówek rady naczelnej stronnictwa ludowego.

Na zarządzonem następnie poufnem posiedzeniu uchwalono wszystkiemi prawie głosami przedstawić komitetowi centralnemu do zatwierdzenia kandydaturę p. Stanisława Wysockiego. Na tem posiedzenie zamknięto.

Z Brodów donoszą: Ostatnie dni stycznia i początkowe lutego były podobnież jak i po innych miastach tak samo i u nas ze względu na ruch wyborczy nadzwyczaj ożywione. Zgromadzeń z początku dość burzliwych i nieudałych odbyło się kilka. — dopiero ostatnie dnia 8. b. r. doprowadziło do pożądanego rezultatu. Klasę robotniczą uwzględniono w całej pełni. Delegaci warstwy robotniczej połączyli się ze ściślejszym komitetem w liczbie 20, na 35 wybranych byli przeto liczebnie we większości, wybrano po ich myśli przewodniczącym p. Ignacego Frenkla zastępcą p. Stanisława Tokarskiego, a sekretarzem p. Trojana. Delegatem na zjazd we Lwowie wybrano p. Ignacego Frenkla z mandatem by wobec innych delegatów popierał tylko takiego kandydata, który nie jest właścicielem większych posiadłości.

Dnia 9. b. m. odbyło się w radzie powiatowej posiedzenie ściślejszego komitetu zamiejskiego okręgu brodzkiego pod przewodnictwem p. Ant. Wasilewskiego. Na to posiedzenie zjechali się delegaci z całego powiatu oraz przybył delegat ściślejszego komitetu miejskiego p. Ignacy Frenkel. Z V. kurji zgłosił kandydaturę na posła do rady państwa p. Władysław Gniewosz z Kontów, przy której to sposobności wypowiedział swoje polityczne credo, kładąc nacisk na solidarność z kołem polskiem. Komitet uchwalił popierać kandydaturę p. Gniewosza wobec kontrkandydata dra Olejnika, Rusina postawionego w żółkiewskiem i sokalskiem powiecie. Co do kandydatury zgłoszonej w centralnym komitecie naszego fizyka dra Sobolewskiego, wyrażono się, iż z powodu, stanowiska urzędowego kandydatura ta mogłaby jego tylko wówczas mieć miejsce gdyby on ze swej posady zrezygnował. Dotychczas nie mamy jeszcze bliższych danych o postanowieniu p. dr. Sobolewskiego.

Dnia 14. b. m. porozlepiał komitet robotników w naszem mieście po wszystkich ulicach pisemne odezwy w języku polskim i niemieckim celem zebrania się na zgromadzenie w lokalu skarbowym na Podzamczu i obmyślenia kandydatury na posła z kurji V. Robotnicy mają zamiar zaprosić p. Hirsza Kapelusza ze Starych Brodów, by z tej kurji kandydował.

Z Drohobycza donoszą nam, iż liczne grono tamtejszych wyborców postanowiło uprosić dr. Henryka Kolischera z Czerlan, aby postawił kandydaturę swą z miast Drohobycz-Stryj-Sambor.

Ze Stanisławowa donoszą nam: Na wezwanie komitetu przedwyborczego jawili się wczoraj w sali dawnego kasyna kandydaci z kurji powszechnej p. Józef Bogdanowicz i dr. Jan Walewski celem złożenia wyznania swej wiary politycznej. Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego dra Nimhina — zabrał głos pierwszy p. Bogdanowicz, który w blisko półgodzinnej mowie program swój rozwijał. Z przemówienia p. Bogdanowicza ważniejsze były ustępy dotyczące Rusinów, antisemityzmu i rozszerzenia prawa wyborczego. Rusinów uważa za bratni naród, postulaty ich jednak nadają się jedynie przed forum sejmu, a nie parlamentu — ruch antisemicki potępia jako zgubny i szkodliwy. Jest zwolennikiem rozszerzenia prawa wyborczego aż do powszechnego prawa głosowania, ale powoli i bez skoków.

Interpelowali następnie p. Bogdanowicza ks. Eiselt, dr. Eljasz Fischler i inni.

Po p. Bogdanowiczu mówił dr. Walewski. Rozpoczął tem, że nie brał dotychczas udziału w życiu parlamentarnem i nie należał do żadnego stronnictwa, ale zdaniem jego powinno istnieć tylko jedno stronnictwo, którego spójnią jest miłość Ojczyzny, programem bezwzględna sprawiedliwość dla wszystkich bez żadnych różnic.

Zasadą mówcy będzie solidarność, bo historja naszego narodu dostarcza dość smutnych przykładów, do czego przeciwieństwo prowadzi. Następnie omawiał p. dr. Walewski kwestję socjalną z wielką znajomością rzeczy, oraz różne pomniejsze sprawy.

Po wygłoszeniu mów kandydackich odbyło się posiedzenie komitetu ściślejszego celem nominacji kandydata. Na 36 członków było obecnych 34, którzy uchwalili jednogłośnie kandydaturę dra Walewskiego i polecili delegatom na zjazd okręgowy w myśl tej uchwały głosować i działać, nie wdając się w żadne kompromisy.

Równocześnie odbyło się zgromadzenie socjalistyczne, a raczej robotnicze w lokalu stowarzyszenia socjalistycznego, na którem przemawiał Juljan Obirek, zecer z Czerniowiec. Obecnych było kilkaset osób, głównie drobni rzemieślnicy. Po odbyciu zgromadzenia w Stanisławowie, udał się p. Obirek do Tyśmienicy, gdzie się przedstawił wyborcom.

Onegdaj w „Tow. im. Kilińskiego“ we Lwowie odbyło się poufne zebranie wyborców z kurji piątej, na którem podniesiono kandydaturę zecera Józefa Baczyńskiego z kurji V. we Lwowie. Nowy kandydat wypowie w przyszłą niedzielę swe *credo* w sali ratuszowej.

Z prowincji.

Z Bóbrki piszą nam dnia 19. lutego. Dziś nastąpiło rozwiązanie tutejszej rady gminnej, a funkcję komisarza rządowego powierzono pensjonowanemu majorowi, Romualdowi Ficałowiczowi. Fakt ten już dawno upragniony powitała tutejsza inteligencja z wielkiem zadowoleniem, gdyż rozwiązanie rady gminnej położyło raz kres wieloletniej już, nieudolnej gospodarce i administracji miejskiej, obecnie więc mamy nadzieję, iż przy dobrym i energicznym zarządzie zacofane nasze miasteczko może się spodziewać innego wyglądu i rozwoju.

Jezupol 20. lutego. *(Przedstawienie amatorskie.)* Dnia 13. b. m. odbyło się tu staraniem okolicznego obywatelstwa przedstawienie amatorskie na dochód biednych dzieci miasteczka Jezupola i Pobereża. Odegrano „Łubzowian“. Przedstawienie wypadło zupełnie dobrze; a każdy grający wywiązał się ze swej roli należycie. Sala ratuszowa pięknie przystrojona przepełniona była publicznością miejscową, jako też i z okolicy. Dochód wynosi około kilkadziesiąt zł.

Olesko 20. lutego. *(Wieczorek z tańcami.— Loterja fantowa.)* W zeszłą niedzielę odbył się w kasynie tutejszem wieczorek z tańcami połączony z loterją fantową. Czysty dochód przeznaczony był na powiększenie bibljoteki kasyna przez zakupno nowych dzieł. Mimo niepogody zjechało się bardzo licznie okoliczne obywatelstwo i przy muzyce sprowadzonej z Brodów bawiono się z wielką werwą i wesoło do rana.

Czortków 20. lutego. *(Pożar i nieporządki miejskie.)* Korespondencja zamieszczona przed kilku dniami o pożarze w Czortkowie podała niektóre szczegóły mylnie. A mianowicie straż pożarna natychmiast zjawiła się na miejscu pożaru, gdyż jak tylko dano znak pożaru, w 10 minut potem straż już była na dachach palących się domów, a sikawki funkcjonowały jak najlepiej. Również nie posyłano sikawek do przedmuchania do żydowskiej łaźni, tylko ponieważ wskutek silnego mrozu jeden wąż zesztywniał, naczelnik straży posłał jedną beczkę do łaźni po gorącą wodę, aby nią rozmrozić węża, który był potrzebny do akcji ratunkowej. Również nieuzasadniony jest zarzut, iż straż spóźniła się dla tego, że stroi się w mundury. Przecież musi straż wdziać na siebie hełmy, zabrać topory, sznury i inne rekwizyta do gaszenia ognia, gdyż bez nich niby nie była w stanie wykonać.

Co się tyczy gminy miasta Czortkowa, to zarzut jej w rzeczonej korespondencji uczyniony jest zupełnie niesłuszny, albowiem wobec tego, że tutejsza ochotnicza straż pożarna przyjęła na siebie obowiązek pełnienia policji ogniowej i od gminy podług jej możności pobiera subwencję, gmina miasta Czortkowa jest uwolnioną od organizowania miejskiej straży ogniowej, a obecny naczelnik miasta Czortkowa p. Ludwik Noss wszelkich starań dokłada, aby rekwizyta ogniowe były w porządku.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 24. lutego.

W kasynie miejskiem bal na dochód wdów i sierot po uczestnikach powstania z r. 1863/4.

W Tow. politechnicznem zgromadzenie tygodniowe. Na porządku dziennym odczyt dr. Silbersteina.

Teatr hr. Skarbka: „Amulet“, komedja Wacława Sawiczewskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

† **Dr. Jan Czaykowski,** członek izby panów, prezes izby adwokackiej, członek rady nadzorczej banku hipotecznego, prezes towarz. muzycznego we Lwowie, były poseł na sejm krajowy, zmarł wczoraj nagle na udar serca w 91 r. życia.

Ś. p. zmarły był gorącym miłośnikiem muzyki i położył wielkie zasługi około lwowskiego towarzystwa muzycznego, jako jego prezes. Onegdaj jeszcze osobiście wstawiał się za uczniami lwowskiego konserwatorjum muzycznego celem uzyskania dla nich stypendjów. Pomimo bardzo podeszłego wieku, zachował do ostatnich dni zupełną świeżość umysłu i czerstwe zdrowie,

Onegdaj jeszcze wieczorem był ś. p. Czaykowski w kasynie miejskiem i był w wybornym humorze. Wieczorem powrócił do domu, a wczoraj rano znaleziono go nieżywego w łóżku.

Ś. p. Jasiński, którego pogrzeb odbył się wczoraj był przyjacielem ś. p. Czajkowskiego, który też w dniu wczorajszym miał na pogrzebie wygłosić mowę. Przygotowując swą mowę, nie przypuszczał, że śmierć przetnie mu nić życia i nie pozwoli oddać ostatniej usługi przyjacielowi.

Mianowania. Asystentem fizyka mieskiej został na poufnem posiedzeniu rady mianowany dr. Jaszczurowski.

Kalendarz. Środa (24.): Macieja apost. — Wschód słońca o godzinie 7., zachód o godzinie 5. minut 28.

25-letni jubileusz pracy. Tutejsza korporacja kowali i stelmachów wręczyła w niedzielę na Strzelnicy po nabożeństwie w kościele OO. Franciszkanów p. Michałowi Michalskiemu, swemu przełożonemu, piękny puhar srebrny w stylu rokoko jako w uroczystość jubileuszową 25-letniej jego pracy zawodowej. Wręczając go, powiedział p. Vetter: „Szanowny jubilacie, w imieniu naszej korporacji składam ci najszczersze życzenia i racz przyjąć w upominku ten puhar, jako symbol jedności i życzliwości naszej dla ciebie.“ Nastąpiło skromne śniadanie, do którego zasiedli przeważnie zawodowi koledzy jubilata i ich współpracownicy. Przemówił najpierw p. Świetlich, cechmistrz kowali i stelmachów, potem p. Vetter, zastępca przełożonego, p. Getritz, jako delegat izby rękodzielniczej, p. Jakóbczyński, jako delegat „Skały“, do której kuratorów jubilat należy, p. Enster, robotnik, podnosząc obywatelskie zasługi jubilata, dalej jubilat, p. Janowicz, Platon Kostecki, Ohly i inni. Wniesiono też zdrowie p. Ohlego, dzielnego sekretarza izby rękodzielniczej. Toasty zakończył p. Getritz wnosząc „Kochajmy się w imię ojczyzny, pracy i solidarności!“ Doskonale spisał się chór pod przewodem prof. Urbanka, a mianowicie zachwycił odśpiewaniem sola z „Grajka“ Moniuszki p. Frank, robotnik, członek „Skały“.

Temperatura. Barometr opada.

Wczoraj notowała stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: najwyższa temperatura była + 4·0°C., najniższa — 1·0°C.

Opad nieznaczny śnieg 1·0°.

Wykolejenie pociągu. Dnia 20. bm. około g. 1 w nocy na sobotę wykoleił się na stacji Matyjówce za Kołomyją, pociąg towarowy idący w kierunku do Czerniowiec, z powodu przedwczesnego zamknięcia zwrotnicy. Sześć tylnych wozów tego pociągu wykoleiło się, a ostatni z nich, napełniony zbożem, wywrócił się. Wypadku tego na szczęście, nikt z ludzi zdrowiem nie przypłacił. Z powodu tego wykolejenia osobowy pociąg lwowski przybył do Lwowa o 3 godziny spóźniony.

Od iskry lokomotywy pociągu, szybującego na stacji w Stanisławowie, zapaliła się słoma w wagonie naładowanym nierogacizną, a na stacji stojącym. Cztery świnie padły na miejscu, 45 sztuk zaś tak mocno zostało oparzonych, że natychmiast je musiano zabić. Poszkodowanym jest handlarz świń Borysławski, ze Śniatyna. Wypadek ten zdarzył się w piątek rano.

Z towarzystwa tatrzańskiego. W poniedziałek odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie towarzystwa tatrzańskiego pod przewodnictwem I. wiceprezesa towarzystwa dr. Kasparka. Towarzystwo liczy z oddziałami 2074 członków, dochód wynosił 14.194 zł. 41 ct., rozchód 13.468 zł. 43 ct. I. wiceprezesem wybrano dr. Franciszka Kasparka jednogłośnie; członkami wydziału na lat trzy wybrano pp.: Beringera, dr. Browicza, Nowickiego, dr. Poniklę i dr. Wierzbickiego; członkami komisji kontrolującej na rok jeden wybrano pp.: Władysława Fischera, Piotra Prysaka i dr. Juljana Zgorzalewicza jednogłośnie. W głosowaniu brało udział 47 członków. Imieniem wydziału przedstawił profesor Świerz wniosek w sprawie zamianowania członkami honorowymi: dr. Antoniego Rehmana, zaszczytnie znanego botanika i profesora uniwersytetu lwowskiego, autora dzieła „Ziemie dawnej Polski pod względem fizyczno-geograficznym. I. Karpaty. Lwów, 1895“ i wiele innych dzieł odnoszących się do Tatr i Karpat; — p. Józefa Śmiechowskiego z Warszawy, który zjednał dla towarzystwa 427 członków i od 20 lat wspiera towarzystwo radą i pracą. Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie powyższy wniosek wydziału. Na tem obrady zakończono.

Z towarzystwa oświaty ludowej. W dniu 1. lutego 1897 roku zawiązał się w Limanowy oddział okręgowy krakowskiego towarzystwa oświaty ludowej.

Z uniwersytetu. Rudolf Sikorski, rodem z Kezdé Vasarheli w Siedmiogrodzie, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Na kolei Tarnopol-Ostrów, Berezowica-Podwysokie podjęto dnia 23. bm. ruch pociągów.

Polacy na Krecie. Korespondent nasz z Aten p. Mineyko doniósł w zamieszczonej wczoraj korespondencji, iż majorem wojsk greckich na Krecie jest Polak p. Izydorowski. Nadto znajduje się tam drugi Polak, porucznik p. Kaliński, zięć pułkownika Vassosa.

Odczyt. Dr. Teodora Krajewska, lekarz okręgowy w Dolnej Tuzli w Bośnji, przybędzie w przyszłym tygodniu do Krakowa celem wygłoszenia odczytu na dochód stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek.

Najstarszym uniwersytetem na świecie jest „uniwersytet“ w Fezie, w Maroko, założony przez tunetankę Fatmę w XI. stuleciu naszej ery. Jest to przedewszystkiemw szechnica, poświęcona teologji muzułmańskiej. W XI. wieku, przed założeniem uniwersytetów w Paryżu, Oksfordzie i Cambridge, do uniwersytetu w Fezie przybywali studenci hiszpańscy, francuscy, angielscy, tunetańscy i egipscy; uniwersytet bowiem miał katedry literatur greckiej i łacińskiej, oraz języków wschodnich. Obecnie uniwersytet zmienił swój charakter. Liczba studentów, ćwiczących się w Koranie, dochodzi do tysiąca.

Bertram Hiles jest chyba najoryginalniejszym na świecie artystą-malarzem. Urodzony w Bristolu, w ósmym roku życia dostał się pod wagon tramwajowy, który pogruchotał mu ręce i nogi. Następstwem wypadku była amputacja obu nóg i obu rąk. Czując uzdolnienie do rysunku, a nie mogąc rozwinąć zdolności drogą zwykłą, Bertram Hiles zaczął używać... ust. Po kilku latach nadludzkich usiłowań pisał już i rysował przy pomocy pióra lub ołówka, trzymanych w rękach i wargach. W 13 roku życia wstąpił do szkoły sztuk pięknych, w 15 zaś zapisał się jako uczeń celujący do bristolskiej akademji technicznej. Dziś Bertram Hiles należy do rzędu najbardziej cenionych rysowników angielskich.

Kulparkowskie manjery. Dyrektor zakładu obłąkanych na Kulparkowie p. Neusser odgrywa wobec przybywających tam interesentów rolę satrapy i traktuje ich tak, jakby miał przed sobą furjatów, których za chwilę mają zamknąć do żelaznej klatki. Onegdaj popołudniu przyjechali do zakładu ze Lwowa dwaj panowie z interesem do zarządu. Przybyli, sądząc, że i Kulparków mimo swojego stygmatu aberacji umysłowej leży w Europie, wręczyli portjerowi karty z prośbą o oddanie ich p. Neusserowi. P. Neusser, mimo, iż mamy właśnie luty; pozwolił interesentom czekać na siebie na nieopalonym, otwartym kurytarzu dobrych dziesięć minut, poczem zamiast ich poprosić do jakiegoś pokoju, wyszedł sam na kurytarz i rozpocząwszy rozmowę od indagacyjnego zapytania: „Czego panowie chcą?“ prowadził ją w takim tonie, iż obu przybyłym momentalnie przemknęła się przez głowę myśl, że chyba ich karty wizytowe zamiast w biurze dyrektorskiem, oddane zostały przez pomyłkę w jednej z cel szpitalnych. Zapytujemy wydział krajowy, czy nie posiada ingerencji w kierunku pouczenia p. Neussera, iż ludzie, przybywający z interesem do zakładu, nie są warjatami?

Honor. W obronie honoru rodzinnego stanął onegdaj młody człowiek Kazimierz W. ze scyzorykiem w ręku, topiąc go w plecach niejakiego Antoniego G., liczącego lat 21, który zdołał tak dalece wkraść się w łaski matki owego Kazimierza W., kobiety czterdziestosześcio-letniej, że dla niego opuściła dorosłe dzieci i oddawała mu wszelkie fundusze. Martwiło to jej syna, że matka t k się zdołała zapomnieć, a ponieważ przyczyniła się do tego troska o utrzymanie siostry. przeto pod wpływem tych skombinowanych uczuć, spotkawszy wczoraj Antoniego G., przebił go scyzorykiem.

Niezwykła odwaga. Korespondent *Petersb. Wied.* z Nieświeża, opisuje czyn odwagi 15-letniego syna strażnika leśniczówki Alba Radziwiłłowska. Rodzice chłopca wyjechali na wesele w sąsiedztwo. Tymczasem na leśniczówkę napadli rabusie. Jednego z nich chłopiec zamknął w pokoju, trzech zaś, pastwiących się nad jego siostrą na dziedzińcu, zastrzelił. Kiedy rano rodzice powrócili do domu, i zamknięty rozbójnik został wypuszczony, rzucił się on z nożem na leśnika. Wtedy chłopiec, broniąc ojca, i jego zabił.

* **Reduta artystyczna.** — jak się zdawało, popsuje szyki komitetowi, urządzającemu właśnie w tym dniu wieczorek z tańcami na rzecz sympatycznego towarzystwa „Echo“. Zwracano nawet uwagę komitetu, ażeby z tego powodu termin zabawy przełożył na dzień inny — sprzeciwiono się jednak temu stanowczo. I słusznie, na wieczorkach bowiem z tańcami bywa zupełnie inne towarzystwo, aniżeli na redutach, a nadto świeżo tkwi w pamięci wszystkich fakt, że w roku przeszłym w czasie takiej samej reduty w teatrze, bawiono się wybornie w sali klubu pocztowego w 140 par do białego rana. Pozostaje tedy tak, jak pierwotnie było ułożone, to jest wieczorek „Echa“ odbędzie się w dniu 1. marca w salach kasyna miejskiego.

* **Bal** na korzyść wdów i sierót po uczestnikach powstania polskiego z r. 1863/4, który ma się odbyć dziś w kasynie miejskiem pod protektoratem p. Zdzisławowej Marchwickiej, zapowiada się bardzo ładnie. Komitet pań rozwinął energiczne zabiegi, aby zabawa wypadła jak najlepiej. W małej sali urządzają panie bufet, gdzie będzie podawany szampan na kieliszki, różne chłodniki i przekąski. Kanceiki lubo skromne, będą jednak stanowić miłą pamiątkę, gdyż na nich umieszczone są akwarele wykonane przez naszych artystów-malarzy. Taniec prowadzić będzie Fryderyk hr. Skarbek, a sława. jaką się on jako wodzirej cieszy, pozwala mieć nadzieję, że i tym razem skorych danserów zadowolni. Kto zaproszeń nie otrzymał, może się zgłosić jeszcze po nie do kancelarji Towarzystwa uczestników powstania przy ul. Dominikańskiej l. 9.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę d. 27. bm. ostatni wieczorek z tańcami. Początek o godz. 8. wieczorem.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz drugi „Amulet“, komedja w 4 aktach Wacława Sawiczewskiego; jutro we czwartek po raz drugi „Lohengrin“, wielka opera w 3 aktach, a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera. Drugi występ p. Aleksandra Bandrowskiego, artysty opery frankfurckiej.

„Atenka“, dramat Ebermana w 3 aktach, pazetłumaczony został przez W. Ruklina na język polski. Sztuka ta ma być odegraną na naszej scenie.

Teatr.

(„Amulet“ komedja w czterech aktach Wacława Sawiczewskiego).

Nazwisko Sawiczewskiego wypłynęło przed dwoma laty podczas jednego z konkursów dramatycznych, na którym młodziutki, bo zaledwo dwudziestoletni autor, otrzymał drugą nagrodę za napisanie obyczajowej sztuki pt. „Na bezdrożach“. Ten pierwszy sukces był zarazem ostatnim w życiu młodego pisarza, w rok bowiem po wystawieniu wspomnianego dramatu Wacław Sawiczewski uległ chorobie piersiowej, która przedwcześnie wtrąciła go do grobu. Publiczność lwowska, która obecną była na premjerze „Bezdroża“, zapamiętała sobie zapewne fizjognomję autora. Po pierwszym i trzecim akcie, wywołany burzą oklasków, pojawił się przed kurtyną szczupły, blady, młody człowiek w czarnym anglezie z twarzą cokolwiek zmęczoną, zabarwioną jak gdyby bolesnym uśmiechem. Wyglądał na pierwszy rzut oka jak suchotnik. „Amulet,“ napisany w rok po komedji, nagrodzonej na konkursie, stoi od niej bezwarunkowo niżej i zdradza pewne opadnięcie skrzydeł autorskich, które wkrótce potem śmierć podcięła zupełnie, zanim zdołały się rozwinąć do pełnego lotu.

Należy go też traktować jako dokument tego, co mógł Sawiczewski stworzyć w dalszym ciągu — a mógł niezawodnie stworzyć rzecz niepospolitą. Dowodów na to dostarcza „Amulet“ mnóstwo. Rdzeń komedji stanowi typ przedwczesnego życiowego dekadenta, który odradza się przez ukochanie młodziutkiej dziewczyny, posiadającej całą świeżość i serdeczność uczucia. Dekadentem tym jest hrabia Edmund Borowiecki, wytwór cieplarnianej atmosfery arystokratycznej, człowiek, który w dwudziestym trzecim roku życia przestał już szanować kobiety i doszedł do wniosku, że wszystko na świecie jest skończonem głupstwem. Figura ta, mimo, iż na nią autor położył główny nacisk, nie udała się śp. Sawiczewskiemu. Za mało jest w niej człowieczeństwa i naturalności, a za wiele wyładowywania rozmaitych okruszyn książkowych. Można to było złagodzić grą, niestety p. Wostrowski wczoraj właśnie więcej, niż kiedyindziej, grzeszył teatralną szablonowością ruchów i afektacją w sposobie mówienia. Utalentowany ten artysta powinien w czas spostrzedz się, że stoi nad przepaścią, która się nazywa grobem indywidualności.

Hr. Edmund Borowiecki został dekadentem przez porównanie stosunków, panujących za granicą — z naszemi. Tam ruch, życie, postęp — tu martwota, pleśń i przesądy. Pomijając już to, że obserwacje tego młodzieńca robione były wyłącznie na własnej rodzinie, będącej rodzajem menażerji ludzkiej o błęki-

tnej krwi, że więc wnioski, wyprowadzone z takich obserwacyj, musiały być fałszywe, o ile odnosiły się do całego społeczeństwa, słuchacz dziwi się przedewszystkiem, iż ten rozdeklamowany człowiek odrazu popadł w czarny pessymizm, gdy po jego dwudziestu i trzech latach należało się raczej spodziewać jakichś porywów reformatorskich. Dopiero daleka kuzynka Anusia dokazuje cudownej przemiany psychicznej Edmunda po rozmaitych zawikłaniach rodzinnnych i intrygach hrabiny Julji Goślickiej, z którą młodego pessymistę łączyły pewne drastyczne wspomnienia szwajcarskie. W komedji, napisanej wprawną ręką i z widocznym rozmachem, spotykamy cały szereg innych postaci, związanych z akcją lub zupełnie luźnych, a najszczęśliwiej wypadły figury majora Rubieszowskiego i jego żony, oraz mecenasa Grzelińskego.

Z grających najlepiej wywiązali się z zadania pp. Chmieliński, Ruszkowski, Feldman, Gostyńska, Hierowski, Czaplińska i Stachowiczowa, której Julja była zresztą przez kalkę kopjowana na Adzie sudermanowskiej. Pełną poezji i wiosennego uroku była wczorajsza Anusia, którą odtworzyła panna Czaplińska. P. Hierowski doskonale grał interesującego hrabiego, który kładzie pasjansa i pragnie swoje cielesne próchno ożywić przy „ślicznej kuzynce“ Felicji. „Śliczną kuzynką“ była panna Gottowt, której najsurowszy recenzent musi wybaczyć pół tuzina niewymawianych liter — dla wspaniałych, dużych oczu i idealnie zarysowanej twarzyczki, przypominającej Helenę Kurcewiczównę ze znanego rysunku Stachiewicza. Gronko studentów, wnoszących ze ze sobą dużo szczerego ruchu w ramy komedji, ożywiali wybornie pp. Nowacki i Wysocki. Pyszną karykaturę zrobił p. Walewski. Teatr był przez pół pełny. *A. C.*

Z izby sądowej.

Lwów 22. lutego.

(Aba i Sara — romans żydowski).

Niezwykle interesujący proces rozpoczął się wczoraj przed tutejszym sądem przysięgłych: małomiasteczkowy żyd, należący do ubogiej i nieoświeconej sfery towarzyskiej, staje pod zarzutem otrucia żony, od której chciał się uwolnić, aby módz połączyć się z młodziutką swoją ośmnastoletnią kuzynką. Jestto ze względu na wyznanie oskarżonego wypadek tak rzadki, że w kronice sądowej naszego miasta bodaj czy dałby się drugi taki odszukać. Procesy, toczące się u nas przed sądami przysięgłych, odznaczają się pewnem rasowem i towarzyskiem rozklasyfikowaniem: wedle tego podziału wszelkie morderstwa, zabójstwa, podpalenia i pobicia się są wyłącznym przywilejem chłopów, a wszelkie oszustwa, bankructwa i inne podobne „delikatnej natury“ wypadki żydów. Stało się to tak dalece regułą, że wprost sensacyjnym należy nazwać fakt, w którym żyd występuje jako morderca i to nie w celu rabunku, lecz na tle romansu.

Wedle aktu oskarżenia obwiniony jest o otrucie żony rzeźnik w Cieszanowie, czterdziestopięcioletni mężczyzna, bezdzietny Aba Drucker. Człowiek ten ożenił się przed laty 20, zwyczajem żydowskim bardzo wcześnie, z Lają Klingsberg i jakkolwiek nie mieli ze sobą dzieci, pożycie ich było zupełnie przykładne aż do chwili, w której Aba Drucker poznał osiemnastoletnią córkę swego kuzyna Mojżesza, Sarę Druckerównę, i jak powiada akt oskarżenia „zapałał ku niej miłością“. Spóźniona ta miłość stała się rdzą, niszczącą mózg, spokój i wolę Aby Druckera i doprowadziła do tragedji jego i żonę, nieszczęsną ofiarę tego powikłania się uczuć.

Od chwili poznania Sary, t. j. od wiosny roku 1896 Aba Drucker stał się dla żony tyranem. Z początku kłócił się z nią tylko i obrzucał ją obelżywymi wyrazami, potem groził jej przebiciem, raz rzucił na nią nożem, innym razem zamierzył się siekierą, a wreszcie otwarcie oświadczył, że nie chce z nią żyć dłużej i zażądał, aby się zgodziła na rozwód. Druckerowa, zgnębiona postępowaniem męża, zgodziła się na to, jednakże pod warunkiem wypłacenia jej 500 złr., w których zawarty miał być także jej posag w kwocie 370 złr. Nie mogąc tych pieniędzy wypłacić, a chcąc bądź co bądź pozbyć się żony i połączyć się z osiemnastoletnią Sarą, — Drucker chwycił się ostatecznego środka — morderstwa. Z tą myślą, która w nim nurtowała przez dłuższy czas, zdradził się kilkakrotnie. Raz powiedział do żony: „Chodź do rozwodu, bo źle będzie!“ — Innym razem zawołał do kogoś: „Jak Bóg na niebie, ja z nią żyć nie będę i zrobię jej koniec“, wreszcie podczas jednej gwałtownej sceny odezwał się, że ma taki sposób, iż żona żyć nie będzie, a on mimo to nie pójdzie do kryminału. Te same wyrazy powtórzył Aba na schadzce miłosnej z Sarą.

Jedna z osób, wchodzących w charakterze świadka do procesu, reprodukuje następujące podsłuchane przez nią zwroty rozmowy pomiędzy Abą i Sarą na schadzce o godzinie 9. wieczorem.

Aba: Nie odchodź, bo ja cię bardzo kocham...

Sara: Z tego kochania nic nie będzie, bo masz się z żoną rozwieść...

Aba: Rozwieść się nie mogę, bo ona chce dużo pieniędzy, ale ja mam sposób, że i bez pieniędzy jej się pozbędę...

Tak rozmawiali z sobą kochankowie, a tymczasem zbliżał się tajemniczo, jak zbrodniarz, kres życia Druckerowej. Było to 28. października 1896. O godzinie 2. w nocy zbudziła się Laja i poprosiła męża, aby jej podał wody. Po wypiciu tej wody Laja poczuła straszliwe boleści, a wnet potem nastąpiły wszystkie symptomata otrucia. Pomoc lekarska nadeszła bardzo późno, gdyż Aba sprzeciwiał się jej w obawie, aby doktor nie odkrył zbrodni, tak, iż wszelkie antidota okazały się już niepotrzebne, gdyż w chwili, gdy lekarz dr. Peters zjawił się w domu Druckerów, Laja znajdowała się w agonji, a w chwilę później umarła. Badania lekarskie wykazały, że Drucker otruł swoją żonę tak obfitą dawką arszeniku, iż wystarczyłaby ona do zgładzenia 30 osób. Drucker wypiera się wszystkiego, twierdzi, że żona była obłąkaną i sama pozbawiła się życia.

Sensacyjny ten proces potrwa pięć dni. Prowadzi go radca Oleński. Druckera oskarża zastępca prokuratora Hübl, broni go adwokat dr. Grek.

Rano przesłuchiwano przez kilka godzin Abę Druckera, który zeznania wszystkich świadków dowodowych przedstawia jako zmyślone i podyktowane chęcią otrzymania spadku po zmarłej. Żonę swoją Leę Drucker, siostrę właściciela tutejszego orfeum, Klingsberga, przedstawia jako osobę mądrą, która mimo czterdziestu lat, wyglądała jak szesnastoletnia panienka i była bardzo ładną.

Popołudniu przesłuchano jako pierwszego świadka siostrę otrutej, Chanę Grünrock. Jest to energiczna, gadatliwa kobiecina, nie dająca się nikomu zbić z tropu. Przesłuchiwana przez pełne trzy godziny, zeznaje niekorzystnie dla obwinionego. Wedle jej zeznań małżonkowie przez dwadzieścia lat żyli w najlepszej zgodzie, atoli w ostatnich pięciu miesiącach stosunek popsuł się tak, iż nie było pomiędzy nimi chwili spokojnej.

Na pytanie przewodniczącego, dla czego źle ze sobą żyli, odpowiada; „tu jest zapisane za co“. Drucker żonę bardzo maltretował i miał się razu pewnego wyrazić: „ty masz 60 lat, ja sobie wezmę na twoje miejsce trzy dziewczęta po 20 lat“. Po śmierci nie chciał dać na koszta pogrzebu, mówiąc do Grünrokowej: „masz kocioł, w którym gotujesz bieliznę, porznij trupa, zgotuj i daj świniom zjeść“.

Na zapytanie prokuratora, czy nie przypuszcza samobójstwa, odpowiada: „jabym chciała widzieć takiego człowieka, coby sam truciznę wypił“; na pytanie zaś, czy siostra może była szaloną, mówi: „daj Boże, żeby wszystkie szalone były takie, jak ona“. Zeznania swoje przeplatała często stereotypowem żydowskiem: „oj, oj“, „ajwaj“ itd. O godz. $\frac{1}{2}$8. odroczono rozprawę do dziś rana. Sala była nabita publicznością.

Aba Drucker nie wygląda wcale na tak namiętnego adonisa, jakby sobie można wyobrażać. Z postaci podobny raczej do chuderlawego krawczyka w jarmurce, niż do rzeźnika, ma twarz śniadą o wybitnie żydowskim nosie, krótkie wąsy i brodę, a jedynie czarne oczy mają jakąś namiętną głębię. Siedzi na ławie oskarżonych zgarbiony, pokaszluje czasem i z przebiegłem spojrzeniem przysłuchuje się w przerwach zawziętym dyskusjom fachowym, jakie się toczą na temat działania arszeniku pomiędzy rzeczoznawcami a prokuratorem i obrońcą.

Wypierając się wszelkiej winy, twierdzi, że oskarżenie ma źródło w zawiści rodziny jego żony. Rodzina ta mianowicie chciała zagarnąć majątek po niej, specjalnie zaś chodziło jej o jakieś perły, które on zaraz po śmierci Laji schował. Zresztą on nie miał powodu do nienawiści przeciw żonie, w Sarze Drucker się nie kochał, bo jakby tak było, to „cały świat musiałby mu powiedzieć, że głupi“. Owszem on żonę bardzo kochał, bo choć miała lat 40, to wyglądała na 16. „A była o tak gruba!“ dodał, szeroko rozkładając rękami.

Sprawa kreteńska.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 23. lutego. Wczorajsze doniesienie o bombardowaniu greckiego obozu pod Halepo przez statki mocarstw obcych nabiera zupełnie innego znaczenia, jeżeli się zaznaczy, że statki owe nie strzelały do wojsk greckich, znajdujących się na wyspie, tylko do oddziałów powstańczych. Rzekomą energiczną akcję mocarstw dosadnie charakteryzuje ten fakt, iż, jak donoszą, nowe oddziały wojsk greckich bez wszelkich przeszkód wylądowały na wyspę.

Ateny 23. lutego, Wieść o bombardowaniu przez statki mocarstw obozu powstańców greckich na wyspie, oraz o tem, iż jeden z okrętów greckich, wiozących broń dla powstańców, został przez okręty angielskie zatrzymany i do portu w Kanei odesłany, wywołała tu wielkie wzburzenie.

Kanea 23. lutego. Greckiemu parowcowi handlowemu, który usiłował w zatoce Gonja wysadzić na ląd namioty i amunicję dla powstańców, angielska łódź torpedowa przeszkodziła w wykonaniu jego zamiarów. Statek ów pozostawiono pod ścisłą strażą angielską.

Liczne oddziały powstańców z przedmieść Halepa posunęły się pod Kaneę zapewne w zamiarze uderzenia na to miasto. Wskutek tego trzy okręty: dwa angielskie i jeden niemiecki rozpoczęły strzelać do powstańców. Po kilku strzałach zobaczono, iż powstańcy się cofają. Statki więc zaprzestały ognia.

Kolonia 23. lutego. Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Kanei, iż wojska greckie stoczyły pod Kukplis w pobliżu Kanei bitwę z wojskami tureckiemi i zniosły je do szczętu. Bogatsi Turcy opuścili miasto, w którem pozostał tylko dziki motłoch turecki. Zdaje się, iż przyjdzie między Turkami a Grekami do dalszych krwawych utarczek, gdyż Turcy prosiadają broń i amunicję.

Paryż 23. lutego. Ajencja Havasa donosi, iż uchwała w sprawie bombardowania obozu powstańców została powziętą na wspólnem zgromadzeniu komendantów wszystkich statków znajdujących się na wodach kreteńskich. Na energiczny krok ten zgodzono się dopiero wówczas, gdy widziano, iż wszelkie wezwania ze strony połączonych mocarstw wystosowane do powstańców, aby broń złożyli i zaniechali dalszego posuwania się naprzód, przebrzmiały bez skutku. Gdy okręty ustawiły się w linji ciągnącej się od wschodu ku zachodowi w pobliżu zatoki frankerskiej, okręty angielskie pierwsze otrzymały rozkaz rozpoczęcia ognia. Po nich dały strzały okręty niemieckie, austrjackie i rosyjskie. Rozkaz do zaprzestania ognia wydano już, zanim jeszcze mogły oddać strzały okręty francuskie i włoskie.

Twierdzą, iż strzały dane przez okręty wśród szeregów powstańczych żadnej nie wyrządziły szkody. Żaden z powstańców nie zginął.

Depesza admirała Pottiera wysłana z Kanei donosi rządowi francuskiemu, iż wszyscy admirałowie statków znajdujących się pod Kretą wysłali do swych rządów raporty z doniesieniami, że anarchja na Krecie z dniem każdym coraz szersze przybiera rozmiary, i że admirałowie nie mogą na siebie brać żadnej odpowiedzialności za to, czy im się uda uniknąć ostrych starć z wojskami i powstańcami greckimi, jeśli nie będą upoważnieni do wzbronienia wszelkiego dowozu żywności na wyspę i jeśli mocarstwa nie wymogą na Grecji odwołania wojsk greckich z Krety i floty greckiej z wód kreteńskich.

Dnia 21. bm. mimo kilkakrotnych ostrzeżeń ze strony admirałów greckie oddziały powstańcze posunęły się naprzód i rozpoczęły ogień z tureckiemi forpocztami, stojącemi pod Kaneą. Po poprzedniem porozumieniu się komendantów, okręty angielskie zarzuciły kotwicę na wschód, niemieckie i rosyjskie na zachód od zatoki kanejskiej i rozpoczęły bombardować obóz powstańców. Ognia zaprzestano dopiero wówczas, gdy z pagórka wznoszącego się ponad obozem powstańczym zdjęto flagę grecką.

Berlin 23. lutego. Na interpelację wniesioną w parlamencie w sprawie kreteńskiej, odpowiedział sekretarz stanu Marschall, iż ze względu na dzisiejszy stan rokowań mocarstw w tej sprawie nie może udzielić żadnych wyjaśnień. Polityka rządu niemieckiego jest jasną i otwartą, jej najwyższem zadaniem utrzymanie pokoju europejskiego. Niemcy w sprawie wschodniej posiadają najmniej żywotnych interesów, dlatego też właśnie mogą z całą swobodą rozwinąć swą dyplomatyczną akcję na korzyść pokoju europejskiego.

Rząd niemiecki tak przedtem, jak i teraz stoi na tem stanowisku, iż nietykalność granic Turcji musi być zachowaną. W końcu rzekł p. Marschal, iż w Europie zajęło obecnie miejsce jakieś fałszywe poczucie humanitarności, mające swój wyraz w okazywaniu wielkiej sympatji dla Grecji i Kreteńczyków. Kto żywi prawdziwe poczucie humanitarne, ten w pierwszej linji nie będzie okazywał swej sympatji Grekom, lecz wszelkich dołoży starań, aby mógł być utrzymany pokój europejski.

W dyskusji, która rozwinęła się nad oświadczeniem p. Marschalla większość mowców zgadzała się z wywodami rządu tylko dep. Richter wyraził nadzieję, iż Niemcy zgodzą się na projekt Anglji udzielenia Krecie zupełnej autonomji.

Buda-Peszt 23. lutego. *Pester Lloyd* oparty na informacjach zaczerpniętych z dobrego źródła donosi, iż w sferach dyplomatycznych obiega pogłoska, że Rosja na projekt niemieckiej blokady portów greckich odpowiedziała, iż uważa za stosowne przedsięwzięcie względem Grecji energicznych kroków.

Angielski projekt udzielenia Krecie autonomji powitano w Petersburgu sympatycznie, ale uważają tam, iż pierwszym obowiązkiem mocarstw powinno być skłonienie Grecji, aby ona wycofała swe wojska z Krety i nie działała wbrew przepisom prawa międzynarodowego. I pod tym względem, iż Kreta w żaden sposób nie może być oddaną pod panowanie Grecji, zgadza się Rosja ze wszystkiemi innemi mocarstwami.

Sofja 23. lutego. *Agence balcanique* donosi, iż rozwój wypadków na Krecie wielce interesuje sofijskie sfery polityczne, oraz prasę bułgarską. Twierdzenie, iż powodzenie Grecji mogłoby dać powód do rozruchów na półwyspie bałkańskim przeciw Turcji, wszyscy tu uważają za nieuzasadnione. Tutejsze koła narodowe w zupełności uznają prawa Grecji do unji z Kretą i są przeświadczone, iż Grecja nie zamierza wcale sięgać potem po Macedonję.

Paryż 23. lutego. W parlamencie dep. Cochin interpelował w sprawie kreteńskiej ministra spraw zagranicznych, p. Hanotaux, który w odpowiedzi oświadczył, iż Francja dąży tylko do pokoju i jej pragnieniem jest w porozumieniu z innemi mocarstwami utrzymać pokój europejski.

Jeżeli jakieś państwo czyni kroki, mogące pokojowi zagrozić, to Europa ma prawo kroki te powstrzymać.

Obecność połączonej floty mocarstw na wodach kreteńskich jest rękojmą, iż w sprawie tej żadno z mocarstw nie będzie działało na własną rękę. W końcu oświadczył Hanotaux, iż może zapewnić, że po zaprowadzeniu spokoju i ładu na Krecie, wyspa ta w przyszłości nie pozostanie pod bezpośredniem panowaniem Turcji (huczne oklaski). Takie rozwiązanie sprawy zapewni nietykalność Turcji, której istnienia Europa nieodzownie potrzebuje.

Gdyby Kretę oddano pod zarzą Grecji, to krok ten mógłby pociągnąć za sobą smutne skutki.

Oświadczenie rządu przyjęto do wiadomości i zatwierdzono proponowany przez rząd porządek dzienny 413 głosami przeciw 83.

Berlin 23. lutego. Krzyżowiec niemiecki „Cesarzowa Augusta“ nadesłał wczoraj następujący raport z Kanei... „Stosownie do porozumienia się komendantów wszystkich statków postanowiono zbombardować obóz powstańców posuwających się pod greckim sztandarem z zachodu ku Kanei i zamierzających uderzyć na to miasto. Krzyżowiec „Cesarzowa Augusta“, stojący na skrzydle, dał pierwszy strzał, następnie dały strzały okręty austrjackie, rosyjskie i angielskie.“

Rzym 23. lutego. „Agencja Stefaniego“ donosi z Kanei, iż przypłynęło tam 9 okrętów, mających wzmocnić flotylę rosyjską i francuską. Na dziś zapowiedzianem jest przybycie dywizji statków austrjackich.

Ta sama ajencja donosi, iż okręty dały najpierw ślepe strzały, a dopiero, gdy to nie pomogło, zaczęły strzelać nabojami ostrymi.

Stambuł 23. lutego. Nowo mianowany gubernator Krety, Fotiades bej, odjeżdża dziś na parowcu Lloyda na Kretę.

Kopenhaga 23. lutego. Biuro Ritzaua zaprzecza doniesieniu, jakoby król grecki telegrafował do króla duńskiego, iż zamierza sam odpłynąć na Kretę i objąć dowództwo nad znajdującemi się tam wojskami greckiemi.

Ateny 23. lutego. Minister spraw zagranicznych p. Skuze odwiedził wczoraj wszystkich reprezentantów mocarstw i wniósł protest przeciw bombardowaniu obozu powstańców. Obiega tu pogłoska, iż p. Skuze oświadczył, że, gdyby podobny wypadek raz jeszcze się powtórzył, Grecja będzie zmuszoną zerwać wszelkie stosunki z Turcją. Turecki poseł żądał od p. Skuzego odwołania wojsk greckich z Krety i zagroził, iż w przeciwnym razie Turcja zerwie wszelkie stosunki z Grecją.

Podczas wczorajszego bombardowania ranionych zostało 18 chrześcjan, a między nimi 3 zakonnice. Ludność jest wielce skonsternowana.

Wczoraj odbyły się tu liczne zgromadzenia, na których domagano się od rządu wypowiedzenia wojny Turcji.

Wiedeń 23. lutego. Ambasadorowie: rosyjski, włoski i turecki konferowali wczoraj z hr. Gołuchowskim.

Londyn 23. lutego. W izbie gmin min. Curzon odpowiadając na interpelację rzekł, iż wskutek tego, że powstańcy ponowili napad na Kaneę, flotyle europejskie musiały siłą przeszkodzić napadowi. (Na ławach opozycji odezwały się okrzyki: Pfuj!).

Pułkownik Vassos — ciągnął Curzon dalej — oświadczył wprawdzie, iż wojska greckie wylądowały na Kretę w tym celu, aby na niej zaprowadzić spokój, ale zdaje się, że wojska te mają przed sobą inny cel, i dlatego też nie podobna wojskom tym poruczyć zadanie zaprowadzenia ładu na wyspie.

Dep. Labouchère zaprotestował w gorących słowach przeciw temu, aby angielskie okręty strzelały do obozu greckich powstańców, zaprotestował przeciwko postępowaniu flotyl europejskich, a w mowie swej nie szczędził obelg sułtanowi, za jego okrutne obchodzenie się z Kreteńczykami.

Wiedeń 23. lutego. *N. W. Tagblatt* zamieszcza sprawozdanie z interwiewu z wielkim wezyrem Rifatem baszą, który zapytany oświadczył, iż nie wierzy w niebezpieczeństwo wojny. Turcja uczyni wszystko, co będzie możliwe, aby tylko zapobiedz wojnie, a utrzymać pokój. W tym samym duchu złożył oświadczenie jeneralny sekretarz tureckiego ministerstwa spraw zewnętrznych Nuri bej. Również jeden z zagranicznych dyplomatów oświadczył, iż do wojny między Grecją a Turcją nie przyjdzie.

Berlin 23. lutego. *Post* donosi, iż wszystkie mocarstwa zgadzają się na to, że dotychczasowa anarchja na Krecie trwać nie może. Obecnie toczą się narady nad zupełną blokadą Krety.

Tryjest 23. lutego. Na rzecz powstańców na Krecie, zagraniczne greckie kolonje złożyły 6 miljonów franków.

Kanea 23. lutego. Eskadra austrjacka świeżo wyekwipowana w Poli zawinęła tu wczoraj.

Pięć tysięcy powstańców obięga miasto Herakleon. Dowodzi nimi dawny kapitan grecki.

Obie strony walczące koło Selino zgodziły się na zaproponowane przez konsulów siedmiodniowe zawieszenie broni.

W miejscowości Kandano oblęgają powstańcy 2000 muzułmanów. Konsulowie interweniują i udało im się uzyskać to, że żonom i dzieciom muzułmanów pozwolono wsiąść na okręty, natomiast nie chcą powstańcy zgodzić się na zaniechanie oblężenia.

Kolonja 23. lutego. *Köln. Ztg.* donosi z Aten, iż powstańcy zbliżyli się znowu do Kanei.

Ateny 23. lutego. Wskutek wielkiego wzburzenia ludności, gmachu poselstwa niemieckiego strzeże oddział wojska.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:“

Wiedeń 23. lutego. Hr. Badeni wręczył sam osobiście dr. Halbanowi nominację na szefa sekcji.

Wiedeń 23. lutego. *Wiener Zeitung* ogłasza odręczne pismo cesarza do bar. Chlumezky'ego. W piśmie tem cesarz wspominając o niespożytych zasługach Chlumecky'ego na polu parlamentarnem, na znak swej szczególnej łaski udziela mu brylantów do orderu Leopolda. Dalej zamieszcza *Wiener Zeitung* reskrypt cesarski o odznaczeniu pp. Kathreina, Abrahamowicza i o nominacji p.Halbana.

Wiedeń 23. lutego. Według *Fremdenblattu* cesarz wyjeżdża na przylądek św. Marcina w niedzielę lub poniedziałek.

Wiedeń 23. lutego. Prezes gabinetu hr. Badeni zawiadomił br. Chlumecky'ego o najwyższem odznaczeniu go i ze swej strony wystosował doń pismo, w którem w imieniu własnem i imieniu rządu dziękuje mu za skuteczne i pełne poświęcenia poparcie, jakiego doznawał odeń wśród tak trudnych stosunków. W końcu zapewnia hr. Badeni, że zawsze zachowa we wdzięcznej pamięci wybitny udział br. Chlumecky'ego w wielkich reformach, dokonanych w ubiegłej sesji, i że przywiązuje wielką wagę do tego, aby utrzymać nadal jego przyjaźń.

Berlin 23. lutego. Cesarzowi utworzył się bolesny czyrak *(Furunkel)* na lewem kolanie, skutkiem czego cesarz nie wychodzi z pokoju.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 23. lutego.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8·17 do 8·19, na jesień od —·— do —·—, na maj, czerwiec od 8·13 do 8·14, owies na wiosnę od 6·45 do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·19 do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, żyto na wiosnę od 6·92 do —·—, na jesień od —·— do —·—. rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—, na maj od —.— do —·—.

Spirytus. Od 15·80 do 16·—. Bez popytu.

Targ na bydło. Spęd 4008 sztuk, z tego z Galicji 740, płacono po 24·— do 32·— prima od 33·— do 34·— za centnar metryczny żywej wagi.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 359·25, Węg. Kredyty 389·—, Anglobanki 151·—, Wiedeński „Bankverein“ 251·—, Unjony 282·50, Laenderbank 230·50, Sztacbany 340·50, Lombardy 85·75, Elbethale 262·—, Kolej północno-zachodnia 259·—, Tytuniowe 135·—, Rima 229·—, Alpiny 80·50, Renta majowa 100·45, Węg. renta koronowa 98·70, Losy tureckie 44·25. Marki niemieckie 58·76.

Berlin 23. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Paritât*). Kredyty 225·80 (359·25), Sztacbany 145·—, (340·64), Lombardy 37·25 (86·91), Disconto 204·10. Usposobienie silne.

Frankfurt 23. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Paritât*). Kredyty 304·25 (359·44), Sztacbany 294·25 (341·33). Lombardy 75·50 (86·91), Laura —·—, Harpener 174·—, Disconto 204·10. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23. lutego 1897 r.

HOTEL ŻORZA. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. R. Wierzchleyski ze Stawczan. W. Morawski z Oleszy. Dr. H. Wielowiejski z Olejowy. Z. Mochnacki z Toustolego. T. Kownacki zo Świtażowa. R. Zenowicz z Wołynia. A. Misiągiewicz z Czyżowic. R. br. Mertens z Ołomuńca. Phigel-Pauczulidzew z Czerniowiec. E. Zimmermann z Hamburga.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Magister farmacji poszukuje posady adres poda apteka w Kozowej. 92

Adwokat Grabowski w Jarosławiu poszukuje rutynowanego koncypienta.

Nauki francuskiego udzieli za obiad. „Powstaniec" restante Lwów. 114

Potaniał smalec bezwonny na paczki pół kilo 32 ct., tylko w handlu korzennym **Leonarda Soleckiego**, we Lwowie, ul. Batorego l. 2. 99

Pomocnik gospodarczy, posiadający szkołę rolniczą, dwuletnią praktykę, kurs mleczarski w mleczarni parowej rzeszowskiej, poszukuje posady. Zgłoszenia pod R. K. poste rest. Rymanów. 109

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 frontowe pokoje, przedpokój, kuchnia, wodociąg, przy ulicy Kopernika 28 od 1. kwietnia. 112

Płótna, bieliznę stołową, ręczniki chusteczki, dreliszki i t. p.

własne wyroby

sprzedaje po cenach fabrycznych

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka"

w swym świeżo urządzonym składzie **we Lwowie, przy ulicy Kilińskiego l. 2.**

Zamówienia z prowincji prosimy nadsyłać wprost do Krosna. 1000

Z tegorocznego wiosennego zbioru, przewyborne w smaku i zapachu

HERBATY

chińskie

a mianowicie:	½ kl. zł.
Nandzyn czarna mocna	3.20
Sonchong czarna łagodna	2.80
Congo bardzo dobra familijna	2.—
Okruchy herbaciane bardzo dobre	1.70
Wysiewki „ „ „	1.50

poleca HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.



Do nabycia w wielu cukierniach, handlach delikatesów i droguerjach.



Z ŻELAZEM

W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do uswojenia przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.

Przywraca krwi i czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga *trudnemu rozwojowi organizmu, uleczą bezsilność i wątłość,* zaleca się przez lekarzy dla *kobiet po połogach i ozdrowieńców* etc.

W PARYŻU, 22 i 19, ULICA DROUOT

We Lwowie w aptekach pp. Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Erbara.

„Bałłabanówka"

stara prawdziwa żytnia wódka, bez cukru i bez anyżu, w hygjenicznych skutkach wyrównywuje zupełnie koniak francuski,

poleca

Karol Bałłaban

Lwów, ul. Halicka 23.

Pocztą dwie butelki 5 kilogramów.

Orzeczenie.

Na podstawie dochodzeń i badań **chemicznych** poświadczam niniejszem, iż wódka **„Bałłabanówka"** jest **wystałą i oczyszczoną** żytniówka, wolna od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, **zdrowym i hygienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo jak **prawdziwy Cognac.**

Lwów, duia 10. marca 1891.

Dr. Br. Radziszewski m. p.

Prof. chemji na uniwersytecie lwowskim.

Poszukuję dzierżawy

APTEKI

z mniejszym lub większym obrotem.

Kaucja 3 do 4 mille.

Adres w Administracji *Dz. Polsk.*

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerównej,** Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

W TRUSKAWCU

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem:

reumatyzm, podagra, otyłość, piasek nerkowy, astmę, ischias, choroby kobiece.

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie Zarząd.

W pierwszym i trzecim sezonie o 30% taniej. 1164 1—17

WIEDEŃSKI OLEJ NA RANY

jest doskonałym

środkiem na wszelkie zranienia

(także na odmrożenie i ukłucia owadów)

zastępuje opatrunek

najzupełniej i powoduje wyleczenie w najkrótszym czasie.

Prawdziwy tylko z marką ochronną.

We flakonach po 1 i 2 korony.

Skład u K. KRZYŻANOWSKIEGO we Lwowie.

Fabryka firmy

PERFUMERJA ZENO & Cie

w Londynie

nadwornych dostawców hiszpańskiego królewskiego dworu

Główny skład w Wiedniu I. Graben 7,

poleca swoje zaszczytnie renomowane wyroby specjalnie **WODY KOLOŃSKIEJ** w dobrze zasortowanym ogólnie znanym głównym składzie perfumeryj zagranicznych

Firmy IGNACEGO JAHLA

plac Marjacki l. 4. we Lwowie.

Nakładem Maurycego Perlesa w Wiedniu wyszła broszura:

Adin, Koło polskie wobec wyborów.

Cena 30 centów. 1190 1—1

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Ulica Halicka l. 3.

Przy mym handlu

delikatesów i win

otworzyłem z dniem 20. lutego 1897

POKÓJ DO ŚNIADAŃ.

Polecając się łaskawym względom, pozostaję najuniżeńszym

WŁADYSŁAW BAŻANT

Lwów, ulica Halicka liczba 3. 1197 1—1

Ulica Halicka l. 3.

« Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a. »

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

Bezpośredni import kawy i chińsko-rosyjskiej herbaty

w najszlachetniejszych gatunkach

poleca 1044 1—?

handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

HERBATY — ciemno naciągające

pół klgr.	Congo cesarskiej		2.—
„	„	Familijnej	3.—
„	„	Melange de Moskau	4.—
„	„	Imperial	5.—
„	„	Wysiewek	1.60

KAWY — opłacone do każdej stacji pocztowej

4¾ klgr.	grubo ziarnista Ceylon		10.70
„	„	bardzo ładna „	10.40
„	„	średnia „	10.—
„	„	Guatemala bardzo dobra	9.50
„	„	Portorico	9,—
„	„	Złota Jawa	10.70
„	„	Mocca arabska	10.70

KAWY są bez wyjątku czyste w smaku i silnie aromatyczne.

C. L. P. FLECK'A SYNOWIE

Berlin N.

Od roku 1859 specjalna fabryka dla

gatrów tartakowych

i

maszyn do obróbki drzewa.

Złoty medal państwowy. Złoty medal państwowy.

Na wszystkich obesłanych wystawach otrzymała pierwsze nagrody.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbata z Brodów!!!

HERBATĘ ROSYJSKĄ

ze zbioru majowego amatorom tejże poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl.	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w orygin. opakowan.	3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatow.	1.20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!!!

Zarząd wapienników miejskich

w Podgórzu

1130 1—18

ma zaszczyt zawiadomić Publiczność, że przyjmuje jak dotychczas i nadal wszelkie zamówienia na

Wapno skaliste

dla Lwowa i okolicy

za pośrednictwem swego zastępcy

Wgo H. DATTNERA

właściciela Biura pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego

we Lwowie, Gródecka 3 a. Telefon nr. 390.

„LEONARDÓWKA"

niezrównanej dobroci wódka; cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ul. Batorego 2.

Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka".

LIEBIG'A COMPANY

EKSTRAKT MIĘSNY

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i kantor wymiany

pod firmą

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,

w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego

poleca

PROMESY do ciągnienia 1. marca 1897 r.

na losy komunalne miasta Wiednia po zł. 4.50 wraz ze stemplem.

Główna wygrana koron 400.000.

oraz

Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?



Ziemia święta

Przewodnik po Palestynie

wydał O. Norbert Golichowski zakonu OO. Bernardynów,

Lwów 16° str. z rycinami i mapą Palestyny.

Cena tylko 3 złr. 50 ct.

Do nabycia u autora w klasztorze OO. Bernardynów we Lwowie.

W literaturze polskiej nie było jeszcze takiego dzieła, jakie wydał O. Norbert Golichowski, który bawił przeszło 6 lat jako misjonarz apostolski w Jerozolimie. Osoby, które zwiedzały Ziemię świętą, znajdą najpiękniejsze odświeżenie wrażeń odebranych, zaś pątnicy do Palestyny mają w tem dziele znakomitego przewodnika, wreszcie inne dowiedzią się, co się tam dzieje.

Odczyt o ziemi świętej

miany w Czytelni katolickiej we Lwowie przez O. Norberta Golichowskiego.

Cena z opłatną przesyłką pocztową 23 ct. — Czysty dochód na rzecz misji w Ziemi świętej.

Obie prace O. Norberta Golichowskiego polecamy gorąco czytelnikom.

HERBATĘ

zbioru majowego tegoroczną, znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie ulica Batorego liczba 2.

pół kilo	Congo		1·60 ct.
„	„	Souchong czarnej	2·— „
„	„	Melange de London aromat., dobrze naciągającej	3·— „
„	„	Kaysow czarnej	4·— „
„	„	Sansinskiej	4·— „
„	„	wysiewek herbacianych	1·30 „
„	„	„ z najlepszych herbat	1·60 „
„	„	okruchów z herbat	2·— „

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Tylko **wtedy prawdziwy,** gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamknięta.

Dotąd niezrównany!!!

W. Maagera

prawdziwy, oczyszczony



DORSCH

Tran z Wątroby Miętusa

w opakowaniu prawnie ochronionem

Wilhelma Maagera

w Wiedniu.

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci **z powodu łatwej strawności,** a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł.** można dostać w składzie fabrycznym **we Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3,** jakoteż **w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.**

We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, Szymona Haya aptekarzy; K. Bałłabana, A. Hubnera kupców.

Główny skład i miejsce wysełek na monarchję austro-węgierską

W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt, 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Używajcie

na śniadanie
na obiad
na kolację

Quaker Oats

najzdrowszy amerykański wyrób z owsa

o wiele pożywniejszy od mięsa

(16% ciał białkowatych) tanie, na zupy i sosy, czyni zdrowemi zaprażki, **szybko sporządzone.**

Tylko w kartonach! Wszędzie do nabycia!

Karton po 1 funcie angiel. **32 ct.,** ½ funta **18 ct.**

W każdym kartonie przepis do sporządzania potraw. 559 1—2

Zastępca: **Fl. Krause, Lwów ul. Trzeciego Maja 10.**

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	Przychodzi do Lwowa:
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	7.46	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
mięszany	7.50	z Janowa
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.07	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	1.35	z Janowa
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2.25	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	2.40	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	4.55	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	5.20	z Podwołoczyk i Brodów na dworzec główny
mięszany	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
osobowy	6.13	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec na dworzec główny
„	9.50	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10.10	z Skolego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospieszny	6.08	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	9.35	do Stryja i Skolego w połącz. z Chyrowem Stanisławowem
„	9.48	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.06	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2.19	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w połącz. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
osobowy	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.25	do Stryja i Ławocznego
mięszany	7.50	do Janowa
osobowy	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	11.12	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	4.50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5.55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.